Agata KOSS

CZY LITERATURA MOŻE POMÓC W ROZUMIENIU RZECZYWISTOŚCI?
Zapiski z II Tygodnia Polonistów KUL*

Bolesław Leśmian jest poetą istnienia. Jego poezja ewokuje własny świat, który zanurzony jest w bycie. Istnienie przenika wszystko, co jest. O tym Leśmianowym świecie traktował wygłoszony podczas II Tygodnia Polonistów wykład prof. Władysława Stróżewskiego, człowieka, który buduje mosty między filozofią a polonistyką. Prelegent, nazywając poezję Leśmiana metafizyczną, zwrócił uwagę na to, że nie stroni ona od wypowiadania sądów explicite metafizycznych, używania terminologii, nazywania stanów bytu. Wspomniany już Leśmianowy świat, według prof. Stróżewskiego, jest pluralistyczny, charakteryzuje go różnorodność istnienia, które może się in concreto realizować i in concreto ginąć. Spoiwem między różnymi formami bytu jest miłość; ma ona moc łączenia wszystkiego, co jest. Nie tylko ludzie mogą być podmiotem miłości, mogą nimi być także człowiek i przyroda. Ale – jak zauważył prof. Stróżewski – metafizyka Leśmiana implikuje także pojęcie niebytu; świat napiętnowany jest brakiem. Stąd tyle w nim kalek, tyle w nim śmierci, zagęstwionej nicości, która nigdy nie działa w izolacji. Każda śmierć rozumiana jako wina niezawiniona powoduje zmalenie całego świata.

Poezja Leśmiana proponuje zatem czytelnikowi metafizyczne widzenie i rozumienie rzeczywistości, rozwiązując czy podejmując najważniejsze problemy bytu. Czy te same zadania stawia sobie literatura science-fiction? – na to pytanie odpowiadał dr hab. Andrzej Stoff. Warto przy tym podkreślić, że właśnie owo pytanie w odniesieniu do fantastyki wydaje się szczególnie ważkie, gdyż może być ona traktowana jako symptom współczesnego pojmowania rzeczywistości. Dr hab. Stoff szukał odpowiedzi, analizując literaturę science-fiction w trzech aspektach. Po pierwsze, interesował go przyszłościowy charakter fantastyki. Traktuje ona zaś tę przyszłość jako czas utopii, rozwiązań odsuniętych na jutro, relatywizując ją wobec teraźniejszości. W takim utopijnym podejściu do czasu jego deprecjacja staje się deprecjacją człowieka, podczas gdy chrześcijaństwo na przykład postuluje odpowiedzialne traktowanie teraźniejszości. Po drugie, dr hab. Stoff zwrócił uwagę na założoną inność fantastyki, która stopniowo nabrała upodobania do tworzonej przez siebie inności, a ta zaczęła przechodzić w dziwność, która jak wiadomo, jest nieproduktywna, nie da się sfunkcjonalizować. W rezultacie inność przysłania rzeczywistość zamiast do niej prowadzić. I w końcu, po trzecie i ostatnie, dr hab. Stoff zanalizował naukowość fantastyki wpisaną przecież w formułę gatunku. Niestety, nauka stała się w tej literaturze poglądem,

---

* II Tydzień Polonistów KUL nt. *Metafizyka w literaturze XX wieku* został zorganizowany przez Koło Polonistów Studentów KUL w dniach 12-16 listopada 1991 r.

nie zaś narzędziem służącym poznaniu świata. Podsumowując, autor książki *Lem i inni* stwierdził, że nie ma przeszkód, aby fantastyka pomagała w rozwiązywaniu problemów rzeczywistości, co do tej pory czyniła nader rzadko. Wykorzysta tę szansę, jeżeli przyszłość traktować będzie jako odpowiedzialność za teraźniejszość, inność jako zwierciadło rzeczywistości, a naukę tak, jak ją rozumie współczesna filozofia.

Jak się okazało, również teatr może podejmować problematykę metafizyczną. Udowodnił to dr Jacek Bartyzel rozpatrując ten problem w odniesieniu do nurtu Wielkiej Reformy, który postulował reteatralizację i resakralizację teatru. Przy czym resakralizację tę cechował powrót do tradycji gnostyczno-manichejskiej, synkretyzm, ezoteryzm i spirytualizacja, przekonanie, że sztuka jest prawdziwą formą przejawiania religijności. Teatr rozumiany był między innymi jako świątynia Boga, sztuka jako wyraz dążeń człowieka do królestwa ducha, aktor był zaś czynnikiem duchowym poprzez zrównanie jego roli z rolą tego, który odprawia misterium. W teatrze więc jako wielkiej świątyni miały być stawiane podstawowe pytania.

Pozwoliłam sobie na to nietypowe otwarcie omówienia przedstawieniem zapisków z trzech najbardziej reprezentatywnych, moim zdaniem, wykładów II Tygodnia Polonistów KUL *Metafizyka w literaturze XX wieku*, aby uświadomić ważkość podejmowanej problematyki i pokazać, jak w mistrzowski sposób można analizować literaturę, patrząc na nią przez pryzmat jej metafizycznych zainteresowań. Każdy z zaprezentowanych wykładów stawiał sobie za zadanie opisanie świata kreowanego czy to przez jednego autora, czy gatunek literacki, czy cały nurt kulturowy w tym właśnie aspekcie. Literatura bowiem, co pragnę wbrew wszelkim opozycjonistom podkreślić, interpretuje rzeczywistość, dzieli się z czytelnikiem swym rozumieniem świata. Na spotkaniu z Jackiem Trznadlem, które to spotkanie było jedną z imprez towarzyszących wykładom, autor *Hańby domowej* stwierdził wręcz, że nie ma kultury poza metafizyką. Celem listopadowej sesji było nie tylko uświadomienie i zaakcentowanie tego faktu, ale także próba wyodrębnienia kategorii metafizyki literackiej, warsztatu metodologicznego, w końcu zastosowanie tegoż w pracach krytycznoliterackich badających konkretny materiał, czego próbkę starałam się wyżej pokazać.

Metodologiczny charakter miały dwa wykłady. Pierwszy – prof. Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej o znamiennym tytule *Metafizyka w literaturze – literatura metafizyczna*, w którym prelegentka zaakcentowała przede wszystkim powszechność i swoistość metafizyki literackiej wobec właściwej metafizyki, rozumianej jako ogólna teoria rzeczywistości. Zwróciła uwagę na to, że człowiek podejmuje lub zmuszony jest do podejmowania pytań metafizycznych, obok których pojawiają się hipotezy i stwierdzenia. N i e w o l n o tego prawa odmawiać literaturze. Istnieje bowiem literatura, w której obecność elementu metafizycznego w różnych wymiarach dzieła jest zróżnicowana pod względem ilościowym i formalnym, ale p o d l e g a wyodrębnieniu i nazwaniu. Prof. Jasińska-Wojtkowska podzieliła literaturę metafizyczną na dwie kategorie. Pierwsza z nich to literatura świadomości metafizycznej,

akcentująca perspektywę ludzkiej transcendentalności, zawierająca sądy o rzeczywistości, wyodrębniająca stałe składniki bytu. Druga zaś kategoria poprzez epifanie próbuje zmniejszyć dystans między człowiekiem a królestwem bytu, próbuje odsłonić prawdę o człowieku, który łaknie poczucia sensu, ale odpowiedź, jaką znajduje, jest tylko tajemnicą. Prof. Jasińska-Wojtkowska zaproponowała, aby oba sygnalizowane typy traktować jako dwa bieguny, pomiędzy którymi istnieje obszar zaludniony. W tym właśnie obszarze należy sytuować twórczość jednego z gości II Tygodnia Polonistów, znakomitego prozaika Grigorija Kanowicza, mało jeszcze znanego w Polsce autora *Łez i modlitw głupców* oraz *Świec na wietrze*. Refleksy ostatniej powieści można było znaleźć w zamykającym listopadową imprezę spektaklu lubelskiego Teatru N. N. *Ziemskie pokarmy* (w reżyserii Tomasza Pietrasiewicza). Wracając zaś do głównego zrębu Tygodnia, czyli wykładów, warto zwrócić jeszcze uwagę na wystąpienie mgra Andrzeja Tyszczyka, który przedstawił Ingardenowską koncepcję odbioru dzieła literackiego, gdzie przeżycie estetyczne jest szczególnym momentem, w którym dochodzi do spotkania człowieka ze światem wartości, co intensyfikuje ludzkie istnienie.

Przypomnę jeszcze wyróżnioną przez prof. Jasińską-Wojtkowską drugą kategorię literatury metafizycznej, czyli posługującą się epifaniami, gdyż jej poświęcone były dwa wystąpienia. O dwóch skrajnych rozwiązaniach ukazania „śladów obecności" mówił dr Ryszard Nycz. Pierwsze z nich, Różewiczowskie, cechuje występowanie epifanii negatywnych, uporczywie powracających śladów nieobecności, niezrozumienia i odrzucenia, nasyconych postmodernistycznym duchem perwersyjnej przewrotności. Drugie rozwiązanie znajdujemy w twórczości Czesława Miłosza, gdzie mamy do czynienia ze śladem obecności poświadczonej przez podmiot wypowiedzi dla kogoś. Dzieło Miłosza cechuje retoryka obecności, znaki partycypacji w tajemnicy. Miłosz, jak wiadomo, jest ojcem nurtu metafizycznego w poezji lat osiemdziesiątych. Ów nurt przedstawił dr Aleksander Fiut, wyróżniając kilka stanowisk. U Adama Zagajewskiego na przykład celebracja istnienia idzie w kierunku radości wolnej wyobraźni, a to z kolei prowadzi do czystego prawie bezrefleksyjnego artyzmu. Natomiast Stanisław Barańczak proponuje nową wersję poezji metafizycznej, w której droga do transcendencji wiedzie przez cielesność, a w poetyce dominują epifanie szczegółu. I w końcu w poezji Ryszarda Krynickiego zwraca uwagę próba ocalenia przez słowo, która pozwala sięgnąć poza lęk, poza nicość rzeczywistości. Notabene spotkania z dwoma znakomitymi poetami wywodzącymi się z Nowej Fali, to jest ze wspomnianym Ryszardem Krynickiem i Julianem Kornhauserem, uświetniły program Tygodnia.

Problem obecności metafizyki w literaturze nierozłącznie związany jest z występowaniem sacrum. Nieco przewrotny temat rozważań, próbę określenia granic sakralnych interpretacji zaproponował odpowiedzialny poniekąd za popularyzację tej problematyki prof. Stefan Sawicki. Wskazał on, ilustrując to przykładami z konkretnych analiz, typowe tendencje prowadzące do przeinterpretowań sakralnych. Za prof. Sawickim wymienię tu między innymi metodę uwiarygodniania dowol-

nych skojarzeń nie mających potwierdzenia w badanym tekście, którego interpretację buduje się właśnie na tym skojarzeniu; ekstrapolację znaczeń metaforycznych, gdzie jeden motyw sakralny wykorzystany jest jako motyw interpretacyjny, czy przywoływanie tendencyjnych układów lub punktów odniesienia.

Obok literatury religijnej, zawierającej element sacrum, istnieje przecież literatura sytuująca się w opozycji, literatura antyreligijna, którą scharakteryzowała prof. Seweryna Wysłouch. Zaproponowała ona rozumienie sacrum jako postawy instytucjonalnej lub obiektu religijnego kultu. Akt buntu odnosi się właśnie do sfery sacrum i przejawia się na różnych poziomach dzieła literackiego (na przykład bohater bluźnierca i autor bluźnierca). Może on pełnić bardzo zróżnicowane funkcje, ewokuje sensy psychologiczne, filozoficzne lub moralne, przy czym rzadko można mówić o nihilistycznym traktowaniu sacrum, a tylko wtedy mamy do czynienia z literaturą antyreligijną. Właśnie literatura naznaczona buntem, dystansem, nieufnością wobec Boga i religii była tematem licznych wystąpień, z których na czoło wysuwa się *Bóg ateistów* dra Jerzego Jarzębskiego. Prelegent na przykładzie prozy trzech znakomitych twórców, to jest B. Schulza, W. Gombrowicza i S. Lema, ukazał, jak podejmowana jest próba stworzenia pewnej transcendencji nie wychodzącej poza świat, odrzucającej osobowego Boga, a nie likwidującej zjawiska kultu. U Schulza takie rozumienie religii realizuje się poprzez personifikację tego, co zachodzi w człowieku, który wyprojektowuje świat. Bóg, wypowiadając słowo sprawcze, istnieje dalej dzięki wcieleniu, choć nie potrafi istnieć bez tego, co stworzył. Lem ma osobiste pretensje do Boga na wysokościach: nie może przyjąć faktu Jego istnienia. To rozum czasami, będąc samoistnym elementem decydującym o kształcie świata, pełni funkcję Boga. O twórczości Gombrowicza traktował dwugłos Jarzębskiego i prof. Krzysztofa Dybciaka. Dr Jarzębski stwierdził, że Gombrowiczowska potrzeba porządku świata wynika z doznania jego diabelskości, z przeświadczenia, że nie można żyć w wiecznym chaosie. Zasadą porządkującą, którą wyprojektowujemy, może być wszystko. Prof. Dybciak natomiast postawił tezę, że świat Gombrowicza jest światem pozbawionym sacrum, ale sens religijny jego dzieła polega na wskazaniu miejsca człowieka w świecie pozostawionym przez Boga. Tym zaś, co wyodrębnia jednostkę ludzką, jest ból, on też sprowadza pokolenia do wspólnego mianownika.

Nie dokończoną drogę dochodzenia do wiary, zatrzymania się w kruchcie Kościoła pokazał, analizując prozę Aleksandra Wata, dr Andrzej Sulikowski. Wat, gnębiony potrzebą wiary, dochodził do niej przez intelektualne poznanie, przy czym potrzeba ta zrodziła się pod wpływem doznania zła, które to doznanie stało się początkiem metafizycznego myślenia pisarza. Potrzebując wiary, pozostał on jednak katechumenem. Pewien dystans wobec Boga daje się także zaobserwować w pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, co było przedmiotem dyskusji prowadzonej przez mgra Zdzisława Kudelskiego. Otóż Herling-Grudziński nieustannie podkreśla, że w człowieku istnieje taki obszar, do którego dostęp ma tylko Bóg, a dla drugiego człowieka pozostaje tajemnicą, między innymi

poprzez dystans, odległość, jaka dzieli człowieka i Stwórcę. (U autora *Wieży* dystans ten jest pogłębiony nieufnością pisarza do instytucji Kościoła). Ośrodkiem owego tajemniczego obszaru w człowieku, a tym samym metafizyki jest ból i cierpienie.

Podsumowując, pragnę stwierdzić, że osiągnięte zostały cele, które postawili sobie organizatorzy II Tygodnia Polonistów. Liczne i przybierające rozmaite formy polemiki oraz duża popularność Tygodnia dowiodły ważkości i aktualności podjętej problematyki, która przecież sytuuje się w szerszym kontekście: pogranicza i korespondencji nauk. Jako organizator Tygodnia nie będę ze zrozumiałych względów powtarzać stwierdzenia o potrzebie i przede wszystkim zasadności tego typu badań, jako czytelnik jednak podkreślę moje przeświadczenie o prawie literatury do dzielenia się z czytelnikiem jej propozycją rozwiązywania problemów rzeczywistości.